

Zanim Opadł

[Fallout][Alternative History][light comedy]

Autor: Sun

W znajdującym się niedaleko Vanhoover bunkrze wojsk magicznych specjalnego przeznaczenia zawyły syreny, a czerwone światło mrugało natarczywie. Młody jednorożec, z syndromem dnia wczorajszego, poderwał się z podłogi, zatykając uszy kopytami. W ustach miał pustynię, głowa pękała mu na milion kawałków, do tego jeszcze ta cholerna syrena.

Rozejrzał się wokół w poszukiwaniu klina. Na jego szczęście znalazł otwartą, na wpół opróżnioną butelkę. Złocisty trunek był ciepły, pozbawiony gazu i śmierdzał jak mocz, ale mimo to zawierał tak upragniony przez niego alkohol.

Gdy skończył, z trudem łapiąc równowagę ruszył do wielkiego wyłącznika na ścianie, którym, przynajmniej teoretycznie, dało się wyłączyć upierdliwy sygnał. Co prawda, zgodnie z procedurami, miał on brzmieć pięć minut, po czym baza przechodziła w tryb bojowy z całkowitym odcięciem od świata zewnętrznego, ale każda sekunda tego wycia brzmiała dla niego jak najgorsza tortura.

W końcu dopadł do wyłącznika, złapał go pyskiem i osunął się po ścianie, ciągnąc go za sobą. Rozrywająca uszy kakofonia dźwięków ustała, lecz czerwone światło nadal mrugało, rażąc go niemiłosiernie w oczy.

Ogier ponownie spróbował się podnieść, ale upadł, a nadwyreżony żołądek postanowił zwrócić wszystko czego nie zdążył od wczoraj strawić. W paskudnej brei znalazły się resztki sucharów z kminkiem, makaronu, a nawet kawałek korka od cydru.

Po tym pawiu poczuł się nieco lepiej. Podstawy percepcji wróciły, żołądek przestał dokuczać i już nim tak nie tarmosiło. Ogier podpełzł więc do drugiego kuca, który leżał pod konsolą, tak, że wyglądał jakby zwyczajnie osunął się z krzesła i zasnął. Jednorożec zaczął szturchać swojego magicznego kolegę, ale ten nie reagował. Co gorsza był zimny i nie oddychał.

- A myślałem, że schlać się w trupa to tylko przenośnia. – mruknął, zostawiając martwego kolegę i ruszając do drzwi. Z każdą chwilą jego umysł stawał się nieco jaśniejszy i zauważał więcej dziwnych rzeczy. Pierwszą był fakt, że baza wydawała się pusta, podczas gdy jeszcze wczoraj tętniła życiem. Przecież dobrze pamiętał jak zaczynali imprezę z okazji urodzin dowódcy. Kolejną kwestią było, brak kogokolwiek na warcie przy słynnym, czerwonym guziku. Na wszelki wypadek zerknął w tamtą stronę. Nie działo się nic niezwykłego, poza tym, że przycisk mrugał.

- On chyba zawsze tak mruga. – stwierdził, drapiąc się po pysku. Wszak był w tej bazie dopiero od dwóch miesięcy i jeszcze się nie przyzwyczyił.

Opuścił pomieszczenie kontrolne i ruszył długim korytarzem rozświetlonym niezbyt silnym, czerwonym światłem. Znaczyło to tyle, że budynek pracował na zasilaniu awaryjnym, co nie wróżyło dobrze, o czym ogier wiedział.

- Pewnie znowu elektrownia nawaliła. – westchnął, łapiąc się za głowę. Nadmierne myślenie nadal sprawiało mu ból. - Ważniejsze jednak, gdzie się wszyscy podziali. – dodał, chwytając się ściany. Nagły zawrót głowy mało nie posłał go na ziemię.

Ogier skręcił za róg, lecz i tu nie było nikogo. Korytarze, zazwyczaj pełne jednorożców lub chroniących ich żołnierzy były puste niczym lodówka Celestii po całonocnym obżarstwie. I tak jak we wspomnianej wyżej lodówce były resztki jedzenia, tak i tu były ślady po bytności kucyków. Kosz na śmieci się wysypywał, na podłodze leżała porzucona czapka wojskowa, a obok niej, obcisłe, koronkowe majtki. Dalej było kilka kapsli po Sparcle Coli i Sunrise Sasparilli.

W końcu, mijając salę telewizyjną, znalazł część personelu. Klacze i ogiery leżały rozrzucone bezładnie niczym dziecięce zabawki. Wszędzie walały się też puste butelki po piwie i mocniejszych trunkach, jedna z nich wystawała nawet z ekranu. W powietrzu unosił się tak silny zapach potu i alkoholu, że nawet on był w stanie go wyczuć.

Zostawił ich, zakładając, że nawet jeśli wstaną, to i tak mu nic nie powiedzą. Byli przecież w stanie równie paskudnym, jak nie gorszym niż on. Zamiast tego, postanowił sprawdzić pomieszczenie monitoringu, może coś się nagrało z nocy.

Ruszył korytarzem w przeciwnym kierunku, przemierzając pustkę. Mimo, że to nie była jego działka, świetnie wiedział gdzie ten pokój jest. Pracowała tam pewna jędrna i kształtna klacz ziemska, na którą miał chrapkę od kiedy ją zobaczył. Jednak dotychczasowe próby jej zdobycia kończyły się w friendzone.

W końcu dotarł do małych drzwi, pomalowanych na białą jak ściany i stanął przed nimi. Wspominając poprzedni pokój i kilka zamazanych przeblysków z wczoraj, mógł się spodziewać wszystkiego. No może poza tym, co tam zobaczył.

Na wielkim, miękkim, skurzanym fotelu leżała rozwalona klacz ziemska, wtulając swój miętowy pyszczek w brudnego mopa od podłogi i obejmując kij niczym wymarzonego ogiera. Jej uśmiech i pomrukiwania zdradzał aż za dobrze myśli, które kłębiły się w jej głowie. Na podłodze leżała druga klacz, pracująca tu jako sprzątaczką. Rozwaliła się, wyrzucając każde kopyto w inną stronę i nakrywając kawałkiem starej szmaty. Z jej pyska co jakiś czas wylatywała bańka mydlana. Widać i tu musiało być ciekawie.

Podszedł do śpiącej na fotelu klaczy, robiąc krok nad sprzątaczką i stanął, zastanawiając co dalej. Nie mógł przecież jej tak zwyczajnie obudzić, szturchając, nie była kolegą, tylko obiektem westchnień. Po namyśle jednak postanowił zastosować terapię szokową i zwyczajnie zrzucił ją z krzesła.

- Ała, moja głowa. – jęknęła, podnosząc się z ziemi. – I czemu czuję posmak brudnych mydlin?

- Jego spytaj. – powiedział, wskazując mopa. – Z nim spędziłaś całą noc.

- Och yda. – jęknęła, patrząc z obrzydzeniem na sprzęt do podłogi. Po chwili jej spojrzenie powędrowało na sprzątaczkę, stamtąd na jednorożca i dalej na czerwone światło wpadające z korytarza.

- Co tu się w ogóle stało? – spytała, dochodząc do siebie. Wczoraj urwała się nieco wcześniej z imprezy więc kac nie był taki silny.

- Sam chciałbym to wiedzieć. – przyznał. – Może ten nowy system monitoringu z Ministerstwa Morale coś złapał.

- Warto sprawdzić. – Przyznała, zasiadając na krześle i przysuwając do konsoli. Pstryknęły przełączniki i kolorowe ekrany ożyły, ukazując obraz pustych korytarzy. Kłacz szybko przeczuciła kilka, znajdując nagranie z ostatniej nocy. Na każdym monitorze inna część kompleksu.

Oba kucyki skupiły się na ekranie pokazującym centrum sterowania. Było to największe pomieszczenie, zaraz po Sali z TV. Szybko przewinęła do sceny, gdzie wszyscy już się zebrali, a przez podwójne drzwi wjechał wielki, słodki tort. Oraz cała bateria najróżniejszych trunków. Porucznik podszedł, zdmuchnął świece, ale wtedy góra oskoczyła przy akompaniamencie fajerwerków i ze sztucznego ciasta wyszła miss kompanii w seksownej, obcisłej bieliźnie i wojskowej bluzie, przerobionej tak by ciasno ją opinała, uwydatniając co trzeba. Zabrzmiała burza wiwatów i zaczął się pokaz.

Po kilkunastu minutach, gdy majteczki zawisły na lampie, rozpoczęła się konsumpcja. Wszyscy stukali się butelkami, składając mu życzenia i pili, zagryzając wojskowymi sucharami.

Impreza rozkręcała się przez następną godzinę, przeradzając w dziką libację. Butelki zaczęły latać po pomieszczeniu, tłukąc się o ściany. W pewnym momencie ktoś zanucił i wszyscy zaczęli śpiewać.



Kapral łypnął na Agatkę

- Chodź pokaże ci armatkę

Lecz Agatka wciąż wołała

pistolecik generała

Ona widząc dokąd zmierza

Pożyczyła mu móździerza

Bo generał jak generał

Mały pistolecik miał



Wykonanie zakończył gromki wybuch śmiechu i butelki latające na wszystkie strony.

- Zatrzymaj! – krzyknął. Kłacz natychmiast wykonała polecenie, krzywiąc się nieco. – Możesz cofnąć o kilka sekund i powiększyć?

Zamiast odpowiedzi, pstryknęło kilka przełączników, a dwa suwaki poruszyły się w górę. Obraz na monitorze stał się większy i trochę ziarnisty, ale jeszcze dało się rozróżnić szczegóły.

- Teraz powoli do przodu.

Klatka po klatce film zaczął się przesuwać. Ogier uważnie śledził konsolę i butelkę lecącą w jej stronę. W pewnym momencie szkło trafiło w czerwony przycisk skryty pod szybą, tłukąc ją i

uruchamiając system. Ziemia zatrzęsa się gdy przygotowane i wycelowane megaczary zostały odpalone, ale nikt tego nie zauważył, wszyscy bawili się dalej.

- Kto rzucił butelką w czerwony przycisk? – spytał retorycznie, cytując jednego z tych nowoczesnych autorów post - apokaliptycznych książek.

- Czy to był ten słynny czerwony przycisk? – spytała nieco zmartwiona.

- Tak. – odparł ze smutkiem. – Ktoś wywołał koniec świata. Ale to nie wyjaśnia gdzie jest reszta.

- Wyszli. – powiedziała, wskazując na inny monitor, gdzie spora grupa otwierała drzwi na zewnątrz.

- No to już po nich. Budynek jest zamknięty, nikt nie wyjdzie, ani nie wejdzie. – westchnął zmartwiony, roniąc jedną łzę. – A my utkneliśmy tu zamknięci niczym w klatce.

- Przynajmniej nikt się nie dowie, że to nasza wina. – uśmiechnęła się do niego, próbując go pocieszyć. – Poza tym, pewnie wielu przeżyło w tych słynnych kryptach i innych schronach.

- Masz rację, nie powinniśmy się martwić. – przyznał, przełykając łzę. – To i tak nic nie zmieni. Teraz musimy to naprawić.

- Musimy. – przyznała, chwytając jego pysk w kopyta i całując namiętnie. Chciała za wszelką cenę pozbyć się smaku mopa, a on stał najbliżej.